Nr. 1. Lwów, dnia 1. lipca 1916. Rok XLVIII. Tom LXXXVIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Do Czytelników!

Dwa lata dobiega od czasu zawieszenia naszego Wydawnictwa!

Dwa lata huraganu wściekłego, który się rozpętał nad Europą środkową, niszcząc miliony istnień ludzkich, obracając w perzynę setki tysięcy mienia, ścierając z powierzchni ziemi bez śladu całe wsi i miasteczka...

Dwa lata rozlewu krwi serdecznej, upływu łez, dwa lata trosk, cierpień, nędzy...

A jądrem tego straszliwego cyklonu są niestety Ziemie Polskie. Tu jego wściekłość dosięga najwyższego napięcia, tu też skutki jego stają się wprost potworne — Cały dobytek narodowy niszczeje, praca dziesiątek lat idzie na marne...

Podejmując w takiej chwili na nowo wydawnictwo *Rolnika*, pragniemy choć w pewnym, bodaj małym stopniu przyczynić się do podjętej przez wielu, na różnych polach i w różny sposób pracy nad ratowaniem resztek, ochranianiem pozostałości od dalszego zniszczenia i nad odbudową całości.

Jako czasopismu rolniczemu, a zarazem organowi urzędowej reprezentacyi rolnictwa w Galicyi wschodniej, przypada przy tem w udziale współpraca w kierunku rolniczym. Zadanie bardzo ważne, a więc wdzięczne, zaszczytne, ale i odpowiedzialne.

Jeśli zatem kiedy obowiązki redakcyi były ciężkie, to chyba w chwili obecnej. — Podejmując je, zdajemy sobie dobrze sprawę z ich odpowiedzialności, krzepi nas jednakże myśl, że tak jak dotychczas, tak tembardziej obecnie, liczyć może *Rolnik* na licznych współpracowników z koła Ziemian i z pośród Wszystkich, mających styczność z rolnictwem, którzy będą go informować o wszelkich sprawach ważnych dla odbudowy gospodarstwa wiejskiego, podawać Swe wypróbowane w tym kierunku rady, dzielić się spostrzeżeniami, wreszcie żądać wyjaśnień w tychże sprawach.

Tylko i jedynie tylko w ten sposób zdoła *Rolnik* odpowiedzieć swemu zadaniu; bez tego, ograniczony do własnych sił redakcyjnych, musiałby stać się martwy, oderwany od rzeczywistości, a temsamem bezpożyteczny.

Witając zatem Przyjaciół *Rolnika* po blizko dwuletniej rozłące, zwracamy się do Nich z gorącem wezwaniem podjęcia wspólnie z nami pracy, prosząc o jaknajliczniejsze zasilanie *Rolnika* Swemi uwagami, zarazem zaręczając ze swej strony czynienie wszelkich starań, by wydawnictwo to spełniło w zupełności Ich życzenia.

Redakcya.

Adresy hołdownicze do Henryka Sienkiewicza i Adama Księcia Biskupa Sapiehy.

Komitet na posiedzeniu dnia 20. czerwca b. r. uchwalił wysłać adresy hołdownicze, pierwszy z okazyi 70-tej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, drugi w dowód uznania akcyi ratunkowej, wszczętej i prowadzonej przez Adama księcia Biskupa Sapiehę.

Panie Czcigodny,

Który we wczesnem już zaraniu Swego życia ująwszy w krzepkie dłonie PŁUG nie przerywasz nawet na chwilę ciężkiej, mozolnej pracy na niwie ojczystej,

Który hojną dłonią rozrzucasz na te łany zdrowe ZIARNO, by wszedłszy bujnie, wydało plon obfity, a zagłuszyło chwasty szkodliwe,

Który przodujesz nam na wszelkich polach usiłowań, dobro OJCZYZNY mających na celu —

od tych niw ojczystych, tych łanów, któreś tak ukochał,

od całej tej naszej MATKI-ZIEMI, przepojonej potem i łzami i krwią naszą serdeczną,

od chat wieśniaczych, dworów szlacheckich i pałaców pańskich — gdzie wszędzie Twe SŁOWO potężne, a przepiękne dotarło, stając się pokrzepieniem i radością i dumą,

od wszystkich unieszczęśliwionych i uciśnionych, którzy z Twej dłoni znaleźli pomoc i otuchę i wiarę w lepszą dolę,

od licznej rzeszy Twych współbraci po pługu — ślemy Ci Panie w 70-tą rocznicę Twego pełnego zasług żywota wyrazy wdzięczności szczerej, hołdu pokornego, czci głębokiej i miłości synowskiej.

Bądźże nam dalej Przodownikiem w zbożnej pracy, ucz nas, kieruj nami i pokrzepiaj nas w długie jeszcze lata, które oby Bóg opromienił Swą ŁASKĄ.

Najprzewielebniejszy Książę Biskupie!

Ciężkie losy, jakie skutkiem toczących się obecnie zmagań ludów Bóg zesłał na nasz Naród, odbiły się bolesnem echem w Twem litościwem sercu. Zapragnąłeś wspomódz cierpiących. W Imię Chrystusa jąłeś się tej pracy trudnej a odpowiedzialnej, zgromadziwszy wokół Siebie ludzi dobrej woli, natchnąwszy ich Swym duchem.

Praca ta, poczęta w Bogu, uświęcona Jego Łaską, wydała już błogosławione owoce, bo liczba korzystających z pomocy zawiązanego przez Ciebie Komitetu ratunkowego, oblicza się już dzisiaj na setki tysięcy, a początkowe litery instytucyi K. B. K. błogosławione są w całej Polsce i uznane za wyraz miłosierdzia, które potrafi odszukać każdą nędzę i skutecznie jej zaradzić, które zdoła dotrzeć do wszystkich cierpiących i przynieść im ukojenie.

Za tę Twą tak w owoce obfitą działalność, pozwalamy sobie imieniem rolników Galicyi wschodniej, korzystających wśród innych z tej pomocy, przesłać Ci Najczcigodniejszy Książe Biskupie wyrazy najgłębszej wdzięczności i synowskiego przywiązania.

PREZYDYUM KOMITETU C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO:

Witołd książę Czartoryski.

Aleksander Dambski. *Dr. Maryan Lisowiecki.*

ST. ZALASINSKI.

Z Podola.

I.

Zaskoczony wojną na Podolu w Grzymałowskiem, przebyłem tam inwazyą rosyjską od 21. sierpnia 1914 do 1. września 1915, a zmuszony różnemi okolicznościami do przebywania dłuższy czas w Sosnowie, nad Strypą, miałem sposobność poznać bliżej i pokochać to śliczne Podole, tę ziemię pszeniczną — powiaty: Skałacki, Trembowelski, Podhajecki i częściowo Tarnopolski. — Tyle wspomnień, wypadków, ciśnie się do głowy, że trudno zebrać myśli i uczynić zadość łaskawemu wezwaniu Szanownego Redaktora *Rolnika*, by nadsyłać artykuliki w sprawach obchodzących ogół rolników. Tuszę sobie jednak, że tak Szanowna Redakcya, jak i łaskawi Czytelnicy przyjmą najlepsze chęci za dobry uczynek. — Zdaje mi się, że podzielenie się wspomnieniami, spostrzeżeniami, przebytą ciężką praktyką, może się na coś przydać w niedalekiej przyszłości.

Proszę tedy łaskawych Czytelników o cierpliwość i uwzględnienie, że nim przystąpię do opisu spostrzeżeń i uwag, choć w krotkości skreślę przebyte dnie, pełne utrapień i trwogi.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacyi, trwoga ogarnęła prawie wszystkich, nikt prawie nie zastanawiał się, jak się zachować, co robić, gdy naprawdę wojna się rozpocznie, — jedna myśl ogarnęła wszystkich: uciekać! — Majątki zostawiano pod opieką rządców, zostawiano nawet kosztowności, często w jednem ubraniu opuszczano prastare, ojcowskie siedziby i ruszano w świat, gdzie oczy poniosą. Kiedy nieprzyjacielska armia wkraczała do kraju niby wielka pogonka, rządcy, ekonomy, wogóle ci „najwierniejsi“ — wzorem chlebodawców niby zające wyrywali także przed siebie, a majątki pozostawiano na pastwę wrogom i młodszym „przyjaciołom“.

Straszne to były czasy! Żadnej prawie opieki, — został Bóg, ale w Tego przestali wierzyć nasi najmilsi, usunęli Go na czas wojny. Z Grzymałowszczyzny, Skałackiego prawie nikt nie wyjechał. Wytrwali na stanowisku hr. Ludwik i Antoni Koziebrodzcy; hr. Ludwik objeżdżał powiat konno, radą wspierał sąsiadów, wójtów naganiał, by ludność rąk nie opuszczała, ale zbierała z pola plony, które w tym pamiętnym roku były wspaniałe. Powiat Skałacki prawie nic nie ucierpiał.

Gorzej było w powiatach: Trembowelskim i Podhajeckim. Kiedy we wrześniu 1914 jechałem z Zielonej z Grzymałowskiego do Sosnowca nad Strypą w Podhajeckiem, widziałem wszędzie straszny obraz wojny! Dwory opuszczone przez właścicieli lub dzierżawców — przeważnie żydów — świeciły straszną pustką i zniszczeniem! Dworki i pałace bez okien, bez drzwi, budynki gospodarcze bez inwentarzy żywych i martwych, na łanach w owsie, jęczmieniu, częściowo pszenicy pasły się krowy i konie, gdzie było lepsze zboże, zbierali zapobiegliwi młodsi bracia i gromadzili w sterki, z których już chałup nie było widać i zaczęli się dzielić gruntami. Tu i ówdzie spalony dwór doszczętnie, karczmy bez wyjątku rozbite, Trembowla w większej części doszczętnie spalona, na drogach tu i ówdzie patrol kozacki lub konny

Dr. Inż. JAN KRAUZE.

„Wpływ wojny na ukształtowanie się naszych stosunków rolniczych".

Nie trzeba być statystykiem zawodowym, ażeby stwierdzić, że ziemie polskie, od Karpat do Bałtyku i od Odry aż do lasów litewskich i żyznych stepów Ukrainy (pod nazwą tą rozumieć należy Ukrainę właściwą, t. zn. tylko okolice naddnieprzańskie z Kijowem czyli dawne województwo kijowskie) miały, mają i prawdopodobnie w najbliższej przyszłości mieć będą wybitnie charakter rolniczy, czyli określając pojęcie charakteru rolniczego, większość ludności żyła, żyje i żyć będzie z pracy rąk własnych przy wykonaniu zawodu rolniczego. W przeciwieństwie do krajów rolniczych określają ekonomiści kraje przemysłowe jako takie, w których mniejszość ludności czerpie swe zarobki z pracy przy wykonywaniu zawodu rolniczego, większość zaś znajduje zatrudnienie w zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach z tym przemysłem związanych. Wyższy dobrobyt krajów przemysłowych wynika już choćby ztąd, że roboty rolne są sezonowe, zaś praca fabryczna trwa rok cały — a rzeczą jest jasną, że dobrobyt może być tylko wykładnikiem ilości wykonanej pracy. Porównując nizki dobrobyt ziem polskich o charakterze rolniczym z wysokim naszych sąsiadów zachodnich, widziano, zupełnie zresztą słusznie, przyczynę tego dobrobytu i podnoszono konieczność uprzemysłowienia ziem naszych. Wszyscy pamiętamy początki tego prądu, pamiętamy nadludzkie wprost wysiłki pionierów tegoż oraz samopoświęcenie wprost całej rzeszy cichych pracowników, którzy dla idei prawie za darmo oddawali swą pracę — i w rezultacie przemysł nasz w wielkiej swej części znalazł się w obcych rękach, a ten, który w naszych rękach pozostał stoi na glinianych nogach tak, że jedna dobra burza mogła go obalić, co też rzeczywiście częściowo się i stało, jako rezultat obecnej wojny.

Ten niewspółmierny do zachodów wynik wysiłków uprzemysłowienia, a tem samem podniesienia dobrobytu kraju, jest, mojem zdaniem, zupełnie logicznem następstwem faktu, że kraj o nizkiej kulturze rolnej nie jest w stanie stworzyć zdrowego i normalnie rozwijającego się przemysłu. A nie jest w stanie stworzyć dlatego, że nasza matka-ziemia jest jedynem medyum, umożliwiającem przemianę energii słonecznej na wszelkie formy energii, bezpośrednio służące dla użyteczności ludzkiej. Jeżeli proces tej przemiany na ziemiach naszych wykazuje małą dzielność, co się wyraża z jednej strony w małej wydajności 1 ha., z drugiej zaś w wysokich kosztach produkcyi, to produkcya nasza wystarczyć może zaledwie na wyżywienie ludności, nie dając żadnej prawie nadwyżki, którąby mogła przyczynić się do stworzenia przemysłu. Galicya np. ma około 4,000.000 ha uprawnej ziemi. Średni zbiór z ha wynosił przeciętnie za ostatnie dziesięciolecie około 18 q — mamy więc niedobór, spowodowany nizką kulturą około 8 q z ha, co daje 4,000.000 × 8 = 32,000.000 q rocznie, a licząc po 20 kor. za q, dostaniemy niedobór 32,000.000 × 20 = 640,000.000 kor., z którego przynajmniej połowa (drugą połowę musimy użyć na podniesienie intenzywności uprawy) mogłaby być użyta na podniesienie przemysłu. Cóż to za widoki rozwoju miałby przemysł krajowy, gdybyśmy mogli alimentować go rocznie kwotą prawie 300,000.000 kor. Ponieważ nadwyżek tych nie posiadamy czy to w naturze czy też, co jest równoznaczne, w pieniądzach — szukać musimy dla naszego przemysłu kapitałów obcych. Ten, który się dotykał do tworzenia placówek przemysłowych wie z jakiemi trudnościami jest

---

żandarm — oto obrazy, których do śmierci nie zapomnę. — Tak musiało być gdy to nieszczęsne Podole Tatary napadali. Najstraszniejsze było to, że z góry wiedziałem, iż w danym razie nigdzie opieki, pomocy nie znajdę; — silna wiara w Boga i Jego Opiekę nie pozwalała mi upadać, nie bałem się niczego, jedynie mojemu furmanowi, na widok kozaków, lejce w rękach się trzęsły. Dojeżdżając do stepu „Pantalicha" pocieszałem się myślą, że tu chyba Moskali nie było, — jeziorka, bagna może wstrzymały pochód armii, — próżna ułuda! w całym stepie wydeptane szerokie szlaki i puszki z konserw świadczyły, że nie ma kąta, gdzieby ich nie było.

Z bijącem sercem, równo z zachodem słońca, zajechałem przed pałac w Sosnowie. Straszna cisza! pustka! Wreszcie zjawił się wystraszony chłopak i mówi, że wszystko zrabowane. Kto rabował? pytam, — „moskale", odpowiada. Gdy ostrzej powiedziałem, że to nieprawda, powiedział prawdę, że to młodsi bracia Rusini. W pałacu kupy słomy i śmieci, meble połamane i zlane terem, — w kancelaryi sterta podartych ksiąg, dokumentów i t. d., kasa rozbita, — koło pałacu zawalone podartemi papierami, książkami, — ani jednego zamka, w suterenach po kostki oliwy, spichlerz wypróżniony nietylko ze zboża, ale nawet z desek ze zasieków, — gorzelnia splądrowana, dom rządcy, mieszkanie gorzelnika i t. d. wszystko jednako umeblowane, bo i rządca w ostatniej chwili drapnął, a wrócił najprędzej ekonom i czuł się już panem tego znacznego majątku.

O różnych przejściach, cierpieniach, nie będę pisał, by nie obciążać *Rolnika*. Bezpańskie majątki oddawali naczelnicy powiatów w zarząd wójtom. Majątki bliżej Podhajec objęła w zarząd nowa szlachta: exwoźni, — ludzie z pod ciemnej gwiazdy i wcale nieźle odgrywali rolę panów, rozbijając się eleganckiemi zaprzęgami, odwiedzali codziennie „naczalstwo" i tworzyli niby ministeryum powiatowe; od nich wszystko zależało. Nie było kogo się poradzić — nie było sąsiadów — jedni na wojnie, drudzy w Wiedniu. Poczty nie było, żadnych wiadomości! Przy wielkich wysiłkach udało mi się zaprowadzić jaką taką pocztę między Sosnowem a Satanowem nad Zbruczem i Tarnopolem; miewaliśmy więc gazety, choć bardzo spóźnione i listy z Grzymałowskiego i Warszawy. Wróciły stare czasy! posłaniec konny lub pieszy czasem trzy dni bawił, byle się skomunikować ze swoimi, z przyjaciółmi, zasięgnąć wiadomości, co się w świecie dzieje. Armaty grzmiały dzień i noc, — łuny wskazywały kierunek pochodu nieprzyjaciela. Myśl goniła w strony moje, w Jarosławskie, — do rodziny —, bo jedynie z młodziutką córką znalazłem się tak daleko od swoich, a blisko wielkich niebezpieczeństw.

Resztki plonów, jakie zostawili sąsiedzi, zbieraliśmy do końca listopada. Ziemniaki, które w owym roku zrodziły się wspaniale kopaliśmy za ósmy korzec; za pieniądze nikt kopać nie chciał. Koło Podhajec kopał kto chciał, dla siebie, — żydóweczki i pozostali żydzi kopali, by mieć co jeść. Pszenicę i żyto zasialiśmy późno, ale przed mrozami wcale dobrze się przedstawiały. Zamki, kłódki, gwoździe, szyby, trzeba było przepłacać i zwozić, by jako tako zabezpieczyć się przed złodziejami. Widząc rabunkową gospodarkę w Siemikowcach, gdzie rządził wójt, a zrabowali do tego stopnia, że nawet okna z ramami, drzwi pozabierali, — w Rosochowaćcu, który do-

połączone wydostanie dla najbardziej rentownego i zdrowego interesu nie mówię już milionów, ale nawet dziesiątków tysięcy. Słabe finansowe podstawy naszego rolnictwa, spowodowane nizką kulturą rolną, przedstawiają też i wielkie niebezpieczeństwo narodowe — grożą bowiem utratą ziemi polskiej. Jeżeli tej nie stanie, to nie mamy wogóle co robić na naszej ziemi, bo tyle Polski, ile polskiej ziemi.

Jeżeli stan przedwojenny nie wykazywał wielkiej kultury ziemi polskiej, to wojna zadała jej ciosy bardzo bolesne. Będąc terenem zmagań i przemarszów milionowych armii w przeciągu już prawie dwu lat, ziemie polskie nie tylko że nie mogły należycie uprawić roli, ale cały dobytek, w budynkach, inwentarzu martwym i żywym uległ zniszczeniu. Słabe dotychczas finansowe podstawy naszego rolnictwa doznały takich szczerb, że cały budynek grozi zawaleniu. W dodatku, oprócz bezpośrednich skutków wojny, przygotować się należy na skutki p o ś r e d n i e, wyrażające się w znacznem powiększeniu dodatków.

W ciężkich zaiste warunkach rozpocząć będzie musiał pracę rolnik, kładąc fundamenty pod budynek odnowionej Ojczyzny. Ciężka i nadzwyczaj wobec społeczeństwa odpowiedzialna praca, bo jeżeli rady nie da, jeżeli nie przystosuje się do nowych warunków, to sam zginie i za sobą pociągnie zgubę Ojczyzny. Ażeby zadaniu sprostać, należy przedewszystkiem zanalizować przyczyny dotychczasowych błędów i starać się przyczyny te jak najradykalniej usunąć. Jako najważniejszą przyczynę uważam b r a k f a c h o w e g o p r z y g o t o w a n i a. Rolnictwo jest dzisiaj nauką, nauką poważną i niezwykle trudną, bo obejmującą cały szereg różnorodnych zakresów wiedzy. Na palcach da się u nas policzyć te jednostki, które wiedzę tę posiadły — przygniatająca większość wielkiej i średniej posiadłości (nie mówię już zupełnie o drobnej) żadnego fachowego przygotowania niema. W pierwszym więc rzędzie należy dążyć do pomnożenia szkół fachowych rolniczych wyższych, średnich i niższych i starać się rozciągnąć jakąś kontrolę nad fachowością wykonywania zawodu rolniczego. Dlaczego takiej kontroli fachowości wymagają od lekarzy, od inżynierów, w których ręku jest życie jednostek, a nie wymagają od rolników, w których ręku jest życie Narodu?

Nauka rolnictwa dalej jest splotem nauk czysto przyrodniczych i czysto technicznych. Przy dzisiejszym zakresie wiedzy jest wprost niepodobieństwem obydwa te kierunki należycie posiąść. To prowadzi do pojęcia specyalizacyi, czyli wykonywanie zawodu rolniczego musi być wynikiem w s p ó l n e j p r a c y agronoma (dział przyrodniczy) i inżyniera (dział techniczny). W innych dziedzinach wiedzy, o znacznie węższym zakresie, widzimy bardzo daleko przeprowadzoną specyalizacyę, i tak: lekarze specyalizują się co do każdego prawie organu ciała ludzkiego, inżynier pracuje tylko w jednym, ściśle wybranym kierunku — i jeden i drugi w wypadkach wkraczania po za zakres swojej specyalizacyi przywołuje do pomocy kolegę — jeden tylko rolnik chce być u nas uniwersalnym, czując się do wszelkich dziedzin wiedzy powołanym. W rezultacie nie może iść za postępem wiedzy, staje się konserwatywnym, no i oczywiście nie może iść w jednakowym tempie z tymi sąsiadami zachodniemi, którzy z tą zasadą uniwersalności zerwali. Uważałbym, że w Zarządach wielkich posiadłości musi być technik, posiadłości średnie powinny utrzymywać inżyniera powiatowego lub okręgowego, zaś dla posiadłości drobnych pomoc techniczna powinna być dostarczona z funduszów publicznych. Bezwątpienia przyjęcie tej zasady przyczyni się do podniesienia kultury. Jest ona aktualną już w chwili obecnej, bo jeżeli odbudowa będzie się odbywała bez pomocy technicznej, — to rolnictwo wejdzie w nowe

---

syć szczęśliwie wyszedł, rządził organista, wyrobiłem sobie pozwolenie kontrolowania, co było połączone z takiemi przykrościami, że każdą kontrolę, po powrocie do domu odchorowałem. W Bieniawie rządził wójt i dopiero 9. sierpnia 1915 zostałem pełnomocnikiem hr. Michała Baworowskiego ze Sorocka na majątki: Bohatkowce, Bieniawa i Step. Trzeba było, by mi rząd ros. oddał te majątki. Jeździłem do gubernatora w Tarnopolu, chciano mnie zbyć niczem, ale uparty jestem, uzyskałem pisemne polecenie, by mi te majątki oddał naczelnik Podhajecki! Ten znów robił trudności, wreszcie dał pismo do „uriadnika“, by zjechał na miejsce i oddał mi zarząd. Z tym prędko się załatwiłem, przemówiłem rublami i wszystko poszło gładko. Brakowało sił roboczych, brakowało ludzi, gdyż Moskale od 15. maja 1915 gnali wszystkich młodych i starych, nawet w niedziele i święta, do kopania okopów nad Strypą, wszystkie furmanki, nie wyłączając dworów, zabierali do zwożenia drzewa na okopy. Padały młode lasy, śliczna sośnina w Rosochowaćcu, około 40 morgów olszyny w Sosnowie, padł sad, jednem słowem zniszczenie okropne! Gospodarstwa cierpiały bardzo. Urodzaj był ładny, — wiośniane zasiewy, ziemniaki prawie normalnie uskuteczniliśmy, zasadziliśmy kilkanaście morgów fasolą, robiliśmy wszystko, co się tylko dało, by majątki nie poszły w ruinę, — by głód nie zaglądnął.

Od połowy sierpnia 1915 zaczęły się chmury gromadzić. Grzmot armat nie ustawał, dochodził coraz bliżej. Z ruchów wojsk ros. widzieliśmy, że się będą z nad Lipy złotej cofać. Co wieczór straszne łuny świeciły na niebie. Zaczęły znikać płoty, sztachety, powały, drzwi, zabierano gorączkowo dzwony z cerkwi i kościołów, miedź z gorzelni, bydło i konie, żydów, — setki wozów i wózków ciągnęło z huculami, z całemi rodzinami i dobytkiem do Tarnopola, a stamtąd do Rosyi. Przy drogach nic się nie ostało! Ten straszny pochód niszczył plony dworskie i chłopskie, na opał zabierali co chcieli, wszystko bezkarnie, bo ciągnęli pod opieką żandarmów. W końcu sierpnia 1915 zaczęło się palenie zbóż w stertach, kopach, na pniu, na prawym (wschodnim) brzegu Strypy! Niczem pożar Rzymu za Nerona! Dziś, gdy o tem myślę, włosy się jerzą, groza przejmuje serce i duszę, i pytam się sam siebie: jak to przeżyliśmy? jak to się stało, że cało z córką z tego piekła wyszliśmy? Jedyna odpowiedź: Bóg i Matka Najświętsza nie opuścili nas!

27. sierpnia 1915 cofali się Rosyanie gwałtownie z nad Lipy. Dwór był przepełniony wojskami. Kwaterę we dworze zajął pułkownik Wiktorow. Zobaczywszy mnie, uścisnął mnie, przyrzekł opiekę, a w pół godziny potem, bez pożegnania, zabrał nam powóz nowy z końmi i uprzężą, który mieliśmy przygotowany do wyjazdu w Grzymałowskie — i uciekł. Cały dzień i noc z soboty na niedzielę przewalały się wojska ros. przez dwór w stronę Trembowli i Mikuliniec; pomimo prośby, żaden oficer nie zajął kwatery we dworze, by dać wolność sołdatom. Ognie wszędzie płonęły koło budynków, do rana zrabowali resztę bydła, chlewnię rasową z prosiętami, drób, nic a nic nie zostało. Ledwie dwa wozy uratowałem energią, i dziś zastanawiam się, skąd ona się we mnie wzięła w tych strasznych chwilach?

28. sierpnia zajęli Moskale okopy w parku, sadzie, gazonie itd. — artylerya ustawiła się na brzegu parku

życie z tymi samymi grzechami, które były przyczyną jego dotychczasowego zacofania. Czynniki autonomiczne, w zrozumieniu ważności i konieczności technicznej pomocy dla rolnictwa, zajęły się jej organizacyą — stwarzając np. Biuro odbudowy gospodarstw rolnych wielkiej i średniej własności przy Wydziale krajowym — niestety z powodu braku funduszów krajowych nie jest możliwem na razie Biuro to odpowiednio rozwinąć, a czynniki, bezpośrednio interesowane, t. zn. rolnicy, zamało, albo właściwie zupełnie tą sprawą się nie interesują — w przeciwnym bowiem wypadku mogliby swoimi wpływami, — a mają ich dla przeprowadzenia takiej sprawy aż nadto dosyć, — wyjednać u czynników powołanych odpowiednie kredyty. Każdy bowiem grosz, włożony w pracę techniczną przy rolnictwie z lichwą się oprocentuje.

Trzecią przyczyną, hamującą rozwój naszego rolnictwa jest brak jakiejkolwiek autorytatywnej organizacyi rolnictwa. Towarzystwa rolnicze, luźnie wiążące swych członków i to tak luźnie, że w najlepszym wypadku mała część członków raz tylko do roku ma możność zetknięcia się ze sobą, a większość, jeżeli opłaca wkładki, to w życiu Towarzystwa nie bierze żadnego udziału — mają zadania głównie kulturalne (a spełnienie tych zadań zawisłem jest od kilku jednostek, ofiarnie poświęcających swój czas i wiedzę) — nie mają natomiast żadnej egzekutywy. Dążność do autorytatywnych zrzeszeń powstała we wszystkich zawodach i osiągnęła pozytywne skutki — mamy Izby handlowo-przemysłowe, Izby lekarskie, Izby adwokackie, Izby Inżynierskie — jedni rolnicy takich dążności nie wykazują — czyżby się bali egzekutywy? Uważałbym za rzecz niecierpiącą zwłoki natychmiastowe rozpoczęcie starań o uzyskanie autorytatywnych Izb rolniczych.

Wreszcie czwartą przyczyną wadliwości ustroju naszego rolnictwa jest pogląd na władanie ziemią. Ziemi się nie traktuje u nas jako odpowiedzialnego wobec społeczeństwa warsztatu pracy, lecz się ją traktuje jako objekt do spekulacyi, lub też jako uprzywilejowany stan posiadania. Jest to objawem ustroju pańszczyźnianego i jak dawniej właściciel niewolnika był panem jego życia i śmierci, tak też i dzisiaj właściciel folwarku uważa, że jest w prawie gospodarować jak mu się tylko żywnie podoba. Przemysł, nie posiadający tych tradycyi, musiał się poddać pewnym, wynikłym z doświadczenia, zasadom prowadzenia i stworzyć pewne wzory i wytyczne, od których żaden przemysłowiec, nie chcący spowodować swojej ruiny, nie odstąpi. Jeżeli ten system prowadzenia znalazł bezwzględne zastosowanie w przemyśle, gdzie właściwie mówiąc chodzi o interesy jednostki — to czyż nie musiałby ten system być przeprowadzony w rolnictwie, gdzie po za interesem jednostki stoją interesy, a nawet kwestya bytu ludzkości i narodu. Uważałbym więc za rzecz konieczną zmianę poglądu na władanie ziemią, uznanie w gospodarstwie rolnem Zakładu przemysłowego i prowadzenie gospodarstwa rolnego wedle wzorów i norm przemysłowych.

Jestem głęboko przekonany, że nasze sfery rolnicze uznają słuszność mych wywodów, które w ogólnych zarysach starałem się tutaj przedstawić na podstawie całego szeregu obserwacyi, porobionych w czasie mych podróży po Niemczech, Austryi, Francyi i Anglii, gdzie studyując organizacyę szkolnictwa technicznego i rolniczego oraz fabrykacyę maszyn rolniczych miałem sposobność niejednokrotnego stykania się ze sferami rolniczemi. Przez usunięcie tych przyczyn, które mi się wydają najważniejszemi (a uważam, że przedewszystkiem

---

w stronę Podhajec. W pałacu stanął kwaterą pułkownik artyl. Gawryłow, — człowiek wykształcony i ludzki. Przyrzekł, że o ile będzie w możności jego, nie pozwoli palić folwarku, ani zboża i słowa dotrzymał. Dnia tego nigdy nie zapomnę. Wypłaciwszy czeladź, zarząd, najemników, kazałem zaprzęgnąć do wozu, gdyż mieliśmy zamiar dostać się do Zielonej w Grzymałowskiem. Pułkownik radził wyjechać, gdyż wieczorem będzie napewne bitwa w Sosnowie. Zaprząg stanął gotowy przed pałacem: wóz, staruszki szkapiny siwki w szlejach zeszytych z worów. Sołdaci wynieśli spakowane w nocy kosze i kufry, ułożyli na wozie, — córeczka usiadła na koszach, ja z przodu na kufrze, zamiast bata patyk w ręce, przeżegnaliśmy się i ze łzami w oczach, z strasznym bolem w sercu, ruszyliśmy w step Pantalichy. Upał był nieznośny. Po czterech kilometrach jazdy, szkapki odmówiły, musieliśmy je wyprzęgnąć i... niech się popasą. Zamiast obiadu, przegryźliśmy chleba, łzy dławiły w gardle, — dzień umyka, — słońce chyli się ku zachodowi, — na ukochane dziecko nie mogę bez bolu spoglądnąć, — usta i serce wzywają miłosierdzia Boskiego — Moskale nas okrążają, kładą się w trawie wieńcem, — zginiemy!

Przed samym wieczorem nadjechał jakiś kapitan ros. z popem, stanął i pyta: co my tu sami robimy? Mówił nie źle po polsku, przedstawił się, — był to Kavka, inżynier-technik z Finlandyi. Opowiedziałem mu krótko nasze położenie, powiedział, że nie da nam zginąć, jedzie do Sosnowa z popem a przed bitwą będzie wracał i pomoże nam. Dobrze to wpłynęło na sołdatów. Usunęli się i zdala nas obserwowali. W pół godziny wrócił komendant z popem, kazał sołdactwu pomóc nam, pilnować wozu i rzeczy i zabrał nas z sobą do folwarku Bawo-rówka, gdzie stali obozem. Dano nam osobny pokój, usługę i możliwe wygody. Gdy jechaliśmy, bitwa rozgorzała koło Złotnik, Burkanowa, Wiśniowczyka, Sosnowa i t. d. Szrapnele i rakiety pękały za nami, widok groźny ale wspaniały.

31. sierpnia popołudniu oświadczył nam komendant, że wojska ros. cofną się wieczór z nad Strypy nad Seret. Co my poczniemy? Albo musimy jechać do Zielonej, albo ukryć się przez noc we wsi Zazdrości, albo przesiedzieć w trawach w stepie! O Zielonej próżne marzenia! mil osiem, szkapy nie dojdą, niebezpiecznie wśród cofających się wojsk. Ukryjemy się w Zazdrości, — tam jedziemy. Może na dwa kilometry od wsi spotykamy chłopaka pędzącego na koniu, — krzyczy: uciekajcie, bo Moskale wieś palą i rabują! Zawracam konie w step. Gorzelnia i cała wieś Zazdrość palą się, widać jak na dłoni. Boże! ratuj dziecię moje! Wjechaliśmy kawał w nieznany nam step zupełnie, blizko jeziorka w Zazdrości i tu całą noc przesiedzieliśmy. Na folwarku Bawo-rówce — widzimy to dobrze, podpalają sterty, kopy, — gierlanda ognia koło nas, z prawej i lewej strony maszerują Moskale, idą armaty, rżą konie. Jaką ta noc była, co przeżyliśmy, — opisywać trudno

1. września, koło południa, zjawili się nasi ułani, szły nasze wojska, wróciliśmy do Sosnowa. Po sześciu dniach ewakuowano nas do Podhajec. Wszystkie plony przepadły! nic nie wzięliśmy. Znikły sterty ze zbożem, znikły parki, sady i lasy, znikły wsie, — z dworów ledwie ślady zostały! Między Strypą a Seretem Moskale wszystko zniszczyli i spalili, tysiące morgów urodzajnej ziemi leżą odłogiem, chwast bujnie rośnie. Na prawym brzegu Strypy, Podhajeckie, wojskowość obsiała i obsadziła około 60 tysięcy morgów.

należy szukać przyczyn tkwiących w nas samych, bo je najłatwiej usunąć) — uda się podnieść kulturę rolną, podnieść dobrobyt ludności i stworzyć teren i zasoby dla należytego i opartego na zdrowych zasadach uprzemysłowienia kraju, a ten cel trzeba mieć przedewszystkiem na oku, bo kraj, z gęstością zaludnienia, tak jak ziemie polskie, poniżej 100 na 1 km² bez przemysłu musi eksportować materyał ludzki

---

Z działalności Komitetu c. k. galic. Tow. Gospodarskiego

za czas od sierpnia 1914 r. do maja 1916 r.

(wedle przemówień Prezesa księcia W. Czartoryskiego i Wice-Prezesa A. Dąmbskiego na posiedzeniu Komitetu dnia 23. maja 1916 r.)

Wypadki wojenne zaskoczyły Komitet naszego Towarzystwa w pełnym toku rozwijającej się korzystnie działalności, tak nad podniesieniem gospodarstwa rolnego w jego poszczególnych gałęziach, zwłaszcza w kierunku hodowlanym, jak i nad rozszerzeniem wpływów naszego Towarzystwa. Działalność ta była wydatna, a musiała być tem wydatniejsza, że rozchodziło się tu o usunięcie skutków klęsk ekonomicznych w latach poprzednich, zrządzonych słotą, wylewami i t. d. Byliśmy więc w toku bardzo poważnej pracy zapobieżenia depekoracyi kraju, wkrótce mieliśmy urzeczywistnieć dawno już opracowane projekty założenia cielęciarni, źrebięciarni, organizowaliśmy targi hodowlane, wprowadziliśmy wiele korzystnych reform naszej akcyi hodowlanej.

Podobnie również rozszerzaliśmy naszą działalność w kierunku rolniczym. I tak działalność doświadczalną przy pomocy Akademii rolniczej w Dublanach organizowaliśmy w sposób zapowiadający jak najlepsze wyniki, tem bardziej, że uwzględnialiśmy przy tem jaknajszerszą pomoc dla coraz częściej powstających ferm doświadczalnych, zakładanych z inicyatywy Kółek Ziemian i Kół Zjazdów. Akcyę produkcyi nasion traw i roślin pastewnych rozwijaliśmy na wielką skalę, powierzając jej prowadzenie specyalnemu w tem wyszkoleniu urzędnikowi; w akcyi poprawy pastwisk i łąk, a zarazem ich zakładania czyniliśmy dalsze korzystne postępy. Prócz Zakładu rolniczo-hodowlanego w Rudkach, mającego właśnie rozpocząć swą normalną działalność i szkoły chmielarskiej, której działalność miała być wkrótce rozszerzona i na inne działy produkcyi rolniczej, projektowaliśmy właśnie utworzenie kilku inspektoratów rolniczych, któreby akcyę rolniczą, dotychczas scentralizowaną we Lwowie, mogły prowadzić pod ogólnem kierownictwem inspektoratu lwowskiego także i na prowincyi.

Podobnie było i z działem sadowniczym naszej działalności. Miał on być znacznie rozszerzony i ulepszony. Świeżo powstała Sekcya leśna i projektowany inspektorat lasowy miały rozszerzyć działalność także na pole leśnictwa, które dotychczas w naszej działalności nie było uwzględnione.

Działalność Biura rachunkowości rolniczej coraz więcej zyskiwała zwolenników, podobnie jak i Biuro pomocy technicznej.

Wydawnictwo *Rolnika* stawało się najpoważniejszym organem rolniczym w kraju, zyskując coraz większą liczbę przyjaciół na obszarze nietylko Galicyi, ale i innych części Polski. Podobnie i inne wydawnictwa Komitetu, jak popularne podręczniki, tablice poglądowe do rolnictwa itd. przyczyniały się do zwiększania wpływów naszego Towarzystwa.

Wreszcie i działalność handlowa rokowała jaknajlepsze nadzieje przez organizacyę Spółek handlowo-rolniczych.

Równocześnie staraliśmy się możliwie jak największą ilość rolników zgromadzić w łonie naszego Towarzystwa i zachęcić do współpracy, by naszą działalnością objąć jaknajszersze warstwy ludności rolniczej. Byliśmy też w trakcie wprowadzania w tym celu całego szeregu zmian w organizacyi poszczególnych Oddziałów, uchwalonych na konferencyach naszego Prezydyum z Delegatami tychże.

Wreszcie sprawa unifikacyi naszego Towarzystwa z c. k. Towarzystwem rolniczem krakowskiem, oraz z Towarz. Kółek rolniczych znajdowało się na najlepszej drodze do rychłego urzeczywistnienia.

Wszystkie te akcye i wiele innych, których nie wymieniamy, znajdowały się właśnie w okresie jaknajpomyślniejszego rozwoju, gdy raptownie zostały przecięte faktem wypowiedzenia wojny.

Z tą chwilą nie można już było myśleć o rozszerzaniu dotychczasowej działalności, o tworzeniu nowych instytucyi, należało skupić siły, by zachować przynajmniej dotychczasowy stan, by ratować od strat to, co wogóle było w naszem posiadaniu

Wkrótce jednakże po tej chwili nastąpił drugi kataklizm, który do reszty podciął naszą żywotność, a to — zajęcie przez wojska nieprzyjacielskie Galicyi po Lwów, a wkrótce potem i pozostałej reszty terenu naszej działalności. Towarzystwo nasze zostało temsamem rozcięte; część bowiem naszych członków schroniła się do zachodnich prowincyi monarchii, względnie tam została zaskoczona wypadkami, reszta zaś, a z nią część Prezydyum w osobie P. Aleksandra Dąmbskiego pozostała na miejscu. Mimo tego rozcięcia Towarzystwo nasze żyć nie przestało, owszem w miarę możności obie jego części starały się czuwać nad dobrem rolnictwa i interesem swych członków. I tak we Wiedniu, widząc, że najlepszą drogą do celu powyższego jest wzmożenie sił przez skupienie, utworzyliśmy wspólnie z c. k. Towarzystwem rolniczem krakowskiem i Towarzystwem Kółek rolniczych wspólny organ, mianowicie: „Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw Rolniczych“, jako reprezentacyę interesów rolnictwa galicyjskiego.

Działalność tejże instytucyi jest dostatecznie znaną; szczegóły jej można zresztą znaleźć w drukowanem sprawozdaniu. Tu tylko zaznaczamy, że objęte nią były najważniejsze sprawy gospodarstwa krajowego.

I tak załatwiane tu były sprawy odszkodowań wojennych, czem specyalnie zajmowała się utworzona do tego celu Sekcya odszkodowań, dalej prowadzono akcyę odbudowy i uruchamiania gospodarstw rolnych i leśnych, co było powierzone Sekcyi doraźnej pomocy, dalej załatwiono sprawy będące w związku z postulatami korporacyi, związków rolniczych, jak i poszczególnych osób z kół ziemiańskich, kweste podatkowe, projekty ustawy, akcya prasowa, co załatwiała Sekcya prawniczo-prasowa, wreszcie prowadzono najrozmaitsze sprawy z zakresu kredytu hipotecznego, działalności spółek i przedsiębiorstw, sprawy odbudowy publicznej itd., co zostało powierzone Sekcyi ekonomicznej. Po za tem biuro Komitetu Centralnego przy *Mariahilferstrasse 1 c* we Wiedniu, w którem pracowała część naszych urzędników, zajęte było udzielaniem porad, popieraniem podań o reklamacye od służby wojskowej, ułatwianiem wyrobu przepustek na powrót do kraju, itd., itd.

Z chwilą zwycięskiej ofenzywy wojsk naszych zorganizował Komitet biuro Towarzystwa Gospodarskiego w Krakowie, gdzie załatwiał najważniejsze sprawy tak hodowlane, jak i rolnicze. Biuro to zostało zwinięte z końcem września 1915 r.

Równocześnie przez cały czas trwania inwazyi nieprzyjacielskiej funkcyonowało we Lwowie pozostałe częściowo biuro Komitetu naszego Towarzystwa pod przewodnictwem Wice-prezesa Aleksandra Dąmbskiego. Działalność tego biura była z konieczności ograniczona, gdyż generał-gubernator rosyjski ogłosił w swem prze-

mówieniu inauguracyjnem zakaz funkcyonowania stowarzyszeń, temsamem zawiesił oficyalne czynności Towarzystwa Gospodarskiego. Mimo tego jednak zakazu starało się biuro spełniać swe obowiązki i wedle możności pomagać rolnikom. Działalność ta polegała przedewszystkiem na interweniowaniu u władz rosyjskich w sprawie nadzoru nad opuszczonymi majątkami i ustanawianiu kuratorów dla tych majątków, oddawania opuszczonych majątków do zarządu krewnym, dalej w sprawie puszczenia w ruch gorzelni rolniczych, wydawania przepustek rolnikom i administratorom na objazd majątków itp. Równocześnie wyrabiało się w biurze zaległe rachunki, porządkowało książki i akta, i gdzie tylko było możliwe, nawiązywało się stosunki z Oddziałami. Troską zarządu było także uchronienie majątku Towarzystwa od szkód. Uzyskiwano to częściowo, tłumacząc funkcyonaryuszom rosyjskim charakter autonomiczny naszego Towarzystwa. W ten sposób ochroniono biuro i kasę Towarzystwa, częściowo zabezpieczono bydło, sprzedając pewną ilość buhaji w tych wypadkach, w których zachodziła obawa nieuchronienia ich od rekwizycyi. W celu uchronienia prywatnych obór od rekwizycyi wydało biuro certyfikaty, stwierdzające ich wartość hodowlaną. Czynności biura wzrosły z chwilą utworzenia we Lwowie „Polskiego Komitetu ratunkowego", mającego analogiczne cele, jak obecny Książęco Biskupi Komitet ratunkowy dla dotkniętych klęską wojny. Komitetowi temu odstąpiono lokal biura, oddano mu także do dyspozycyi i personal biurowy, biorący bardzo czynny udział zwłaszcza w pracach Sekcyi rolnej tegoż Komitetu.

(Dokończenie nastąpi.)

Instytucye rolnicze i mające związek z rolnictwem

pozakładane w czasie wojny w Galicyi.

I.

C. i k. Centralny warsztat naprawy narzędzi rolniczych.

W interesie rolnictwa galicyjskiego urządzono w Jarosławiu c. i k. Centralny warsztat naprawy narzędzi rolniczych.

Warsztat ten powołany został do życia przez c. i k. Komendę wojskową w Przemyślu i galicyjską krajową komisyę opie i nad inwalidami przy poparciu Ministerstwa rolnictwa i wojny; zatrudnia on około 250 robotników pod kierownictwem dyplomowanego inżyniera i porucznika w rezerwie Oskara Suranyi'ego, który jest komendantem warsztatu, upoważnionym do zawierania umów w jego zastępstwie.

Zadaniem warsztatu jest:

1) Uskuteczniać naprawy możliwie wszystkich maszyn rolniczych, zepsutych lub uszkodzonych wskutek inwazyi nieprzyjacielskiej, tak, aby je można oddać znowu do użytku rolnictwa.

2) Wspierać właścicieli gruntów we wszystkich sprawach tyczących się narzędzi rolniczych, aby im umożliwić jak najintenzywniejszą uprawę gruntów.

Dla spełnienia powyższych zadań rozporządzać będzie warsztat kilkoma pracowniami pędzonemi siłą pary, odlewniami żelaza, tudzież zakładami do samoistnego spajania.

Warsztat będzie również kształcił konduktorów pługów motorowych i maszynistów, których zapotrzebowanie można już teraz zgłaszać.

Aby właścicielom maszyn przyjść doraźnie z pomocą w razie zepsucia się ich maszyn, będzie warsztat utrzymywać na składzie najpotrzebniejsze części zapasowe, które można zamawiać pisemnie lub telegraficznie.

Dla wydatniejszego wyzyskania swych urządzeń i sił roboczych będzie później warsztat dostarczał urządzenia tartaków parowych, młynów i gorzeln. Instalacyi elektrycznych, przewodów świetlnych i silników, tudzież wodociągów podejmować się będzie warsztat dopiero po żniwach.

Korespondencya z warsztatem: Ponieważ komendant warsztatu nie przyswoił sobie jeszcze dostatecznej znajomości języka polskiego, przeto dla uniknięcia pomyłek należy korespondować z warsztatem na razie jeszcze po niemiecku. Korespondencyę polską przedkłada się komendantowi dopiero po przetłumaczeniu na język niemiecki, wskutek czego załatwienie jej doznaje zwłoki.

Przesyłki do warsztatu: Wszystkie listy oraz przesyłki pocztowe i kolejowe przeznaczone dla warsztatu muszą być frankowane. Listów i przesyłek nieopłaconych nie przyjmuje się. Koszta transportu maszyn i ich części składowych do warsztatu i z warsztatu ponosi właściciel maszyny.

Zwiedzanie warsztatu: Warsztat umieszczono na czas wojny w wielkiej ujeżdżalni w nowych koszarach kawalerzyckich obok dworca kolejowego w Jarosławiu przy ulicy Poniatowskiego. Dostęp dla wozów przez bramę wjazdową koszar kawalerzyckich (obecnie szpital rezerwowy Nr. 1).

Wykonanie napraw: Warsztat centralny podejmuje się naprawy maszyn tylko na zamówienie pisemne. Zamówienia ustne uwzględnia się tylko o tyle, o ile robota ukończoną może być jednego dnia i zapłata nastąpi natychmiast

Ceem warsztatu centralnego jest obliczać wszystkie naprawy po cenie własnych kosztów. Z naprawy maszyn nie ma warsztat ciągnąć zysków, ani ponosić straty, musi jednak policzać wszelkie koszta wynikłe z naprawy.

Oznaczenie cen naprawy z góry jest niemożliwe, ponieważ ceny surowców, maszyn, narzędzi i części zapasowych ulegają z dnia na dzień zmianom.

Zamawiający może spokojnie polegać na obliczeniu kosztów naprawy ex post, ponieważ warsztat utworzono tylko w interesie gospodarstwa rolnego, która to okoliczność wyklucza wszelki wyzysk.

Warsztat tylko wówczas będzie mógł obliczyć koszta naprawy po cenie własnych kosztów, jeżeli zamawiający zaznaczy pisemnie, że powyższe postanowienia są mu znane i że im się poddaje. W razie braku takiej deklaracyi ze strony zamawiającego, doliczy się przy obliczaniu kosztów naprawy kilka procentów na pokrycie ewentualnego ryzyka.

Dowóz maszyn do warsztatu: Do warsztatu należy dostawić nietylko maszyny rolnicze zdatne jeszcze do naprawy, ale także takie, które ze względu na rozmiary uszkodzenia przedstawiają się jako żelaziwo. Z maszynami należy odstawić do warsztatu wszelkie żelaziwo znachodzące się na folwarku.

W warsztacie zważy i wysortuje się te części składowe, podda oszacowaniu, a niezdatne do użytku będą przetopione i przerobione do innego użytku. Za odstawiony materyał, nie przedstawiający wartości dla właściciela maszyny, wyda się kwit, a cenę potrąci się z rachunku za naprawy.

Żelaziwo dostarczone przez właścicieli gruntów użyte będzie przedewszystkiem do naprawy jego maszyny, a pozostała ewentualnie reszta przerobioną będzie dla innej maszyny tak, że im więcej części składowych i żelaziwa dostarczy się do warsztatu, tem taniej i szybciej dokonywać on będzie napraw.

Zwłaszcza należy dostarczać do warsztatu części mosiężne, bronzowe i miedziane. Tylko przez dostarczanie starych części składowych pomogą sobie wzajemnie interesowani i umożliwią warsztatowi uskutecznianie napraw tanim kosztem, a warsztat będzie mógł przyjść rolnictwu galicyjskiemu skutecznie z pomocą tylko przy takiem współdziałaniu i życzliwem poparciu.

Naprawa maszyn: Maszyny oddaje się do naprawy w tym porządku, w jakim nadchodzą. Przytem jednak naprawiać się będzie najpierw te maszyny, których pracę trudniej zastąpić mogą ręce ludzkie, nadto dążyć się będzie do tego, aby zdatne do użycia maszyny rozdzielić równomiernie na wszystkie powiaty.

Po uskutecznieniu naprawy poddane będą maszyny gruntownemu badaniu, poczem dopiero nastąpi wysyłka.

Warunki dostaw dla naprawionych narzędzi. Jako miejsce wykonania umowy ustala się dla obu stron Jarosław. Rachunki za naprawę lub dostarczony materyał wystawia się w koronach. Wszystkie ceny rozumieją się netto bez potrąceń, z płatnością w Jarosławiu: w razie braku odmiennej umowy płatne są w ciągu 30 dni od daty faktury w gotówce bez żadnych potrąceń.

Wpłaty należy uskuteczniać centralnemu warsztatowi bez potrącenia porta; potrąceń za koszta przesłania nie uznaje się bezwarunkowo. Jeżeli centralny warsztat wymówił sobie kasowe skonto, to nie należy go uważać za bonifikacyę procentów, lecz raczej jako premię na poczet zapłaty punktualnie uskutecznionej w dniu płatności. W razie niedotrzymania terminu płatności, ma warsztat prawo policzać pełne odsetki zwłoki od dnia zapadłości bez użyczenia umówionego skonta.

W razie niedotrzymania terminu płatności zarachowuje warsztat 7% odsetki zwłoki.

Reklamacye uwzględnia się tylko o tyle, o ile wpłyną w ciągu 8 dni po przybyciu maszyny.

Nie wolno wymawiać sobie w centralnym warsztacie ściśle oznaczonego terminu dostawy maszyn oddanych do naprawy, ani podnosić jakichkolwiek roszczeń o odszkodowanie. W razie odwrotu lub nieszczęśliwego wydarzenia, n. p. wybuchu, pożaru, uderzenia piorunem, nie można żądać od warsztatu wynagrodzenia szkody za maszyny oddane tamże do naprawy.

Za złamania lub straty, które wydarzyły się w czasie transportu, nie odpowiada centralny warsztat, ponieważ wszelkie przesyłki jako frankowane odbywają się na ryzyko odbiorcy, a załadowanie następuje fachowo i pod najtroskliwszą kontrolą.

Centralny warsztat nie przyjmuje odpowiedzialności za wypadki, uszkodzenia i wady, które wydarzą się w następstwie zwykłego zużycia, wadliwego obchodzenia się lub nadmiernego użytku.

Na żądanie podejmuje się centralny warsztat ustawiania, uruchomienia lub naprawy maszyn także poza warsztatem przez montera, który za każdy dzień pracy trwającej 10 godzin (wliczając po kwadransie na śniadanie i wieczerzę, 1 godzinę na obiad), rachując dzień względnie noc podróży także jako dzień roboczy, pobiera za każdy dzień pobytu na miejscu po 16 kor. obok wiktu, pomieszkania i zwrotu kosztów podróży. Przy naprawach dolicza się za każdy dzień roboczy po 2 K. jako pauszal za użycie narzędzi. Zarobek niedzielny oblicza się z 50% dodatkiem.

Monterom należy się w każdym razie mieszkanie z opałem. W przeciwnym razie musi klient zwrócić centralnemu warsztatowi koszta najmu zarachowane przez montera.

Umowy sprzeczne z temi postanowieniami są wówczas tylko ważne, jeżeli opatrzone są w pisemne poświadczenie komendanta warsztatu.

Adres dla listów i innych przesyłek opiewa: Do c. i k. Centralnego warsztatu naprawy narzędzi rolniczych w Jarosławiu.

Dla telegramów: Centralny warsztat Jarosław.

Drobne porady.

Koński ząb stanowi bardzo cenioną paszę w gospodarstwach hodowlanych. Przeważną część nasienia tegoż sprowadzano z Ameryki i z Natalu. Ponieważ w Niemczech nie można było otrzymać w handlu tego nasienia z powodu wojny, więc w jego miejsce sprowadzono odmiany końskiego zęba z krajów naddunajskich, głównie z Rumunii. Już z dawniejszych doświadczeń było wiadome, że węgierski i serbski koński ząb, jak i węgierska żółtoziarnista kukurudza daje duże plony zielonej paszy i odznacza się szybkim wzrostem. Jednak ich ujemną stroną jest wytwarzanie wczesne wiech i wczesne drzewnienie. Ponieważ literatura rolnicza nie zawierała danych co do porównawczej wartości rumuńskiego końskiego zęba, więc instytut botaniczno-rolniczy w Monachium przeprowadził z nim próby w r. 1915, z których okazało się, że wartość rumuńskiego jest taka sama, jak węgierskiego. Jednak przy zakupnie nasienia końskiego zęba trzeba zwracać uwagę, aby jego siła kiełkowania nie była niższa niż 80%. Tyle tylko przeciętnie wynosiła siła kiełkowania 50 próbek węgierskiego i rumuńskiego pochodzenia, badanych w roku bieżącym przez wymieniony wyżej instytut, ale u niektórych próbek wynosiła ona bardzo mały procent.

Na obniżenie się siły kiełkowania wpływa niedość dobre wysuszenie ziarna. Należy baczyć na to, aby tak koński ząb, jak i kukurudzę, przechowywać w suchych śpichrzach i często przeszuflowywać.

(Z *„Praktische Blätter für Pflanzenbau und Pflanzenschutz“* za maj 1916). *K. H.*

Kilka uwag o żniwie. Jakkolwiek rozpoczynanie żniwa w czasie dojrzałości zupełnej daje zwykle ziarno najlepszej jakości i najcięższe, zwłaszcza przy jęczmieniu i owsie, to jednak na wyczekiwanie najlepszej pory może sobie pozwolić tylko mały rolnik, który swój mały kawałek nietylko szybko zbierze, ale zbierze go i z należytą ostrożnością, by z zupełnie dojrzałych kłosów ziarno się nie osypało

W większych gospodarstwach jako zasadę rozpoczęcia żniwa powinniśmy przyjąć t. zw. dojrzałość »woskową«, tj. wówczas, gdy ziarno zgniecione już nie wydziela wprawdzie z siebie mlecznego płynu, ale też jeszcze nie jest twarde, lecz daje się w palcach gnieść jak wosk, a zgięte na paznokciu łatwo się przełamuje. W tym stanie już ziarno czerpie resztę wody, potrzebnej do zupełnej dojrzałości, z słomy w snopie, a więc nawet po oddzieleniu od pnia; — plon zatem nie jest już gorszy ilościowo, niż przy żniwie zupełnej dojrzałości.

Niektóre odmiany pszenicy, a zwłaszcza ostki, mają po dojrzeniu skłonność osypywania ziarna z kłosa, szczególnie pod czas wiatru. Dlatego lepiej jest żniwo tych odmian rozpocząć raczej przedwcześnie, niż się spóźnić, bo to osypywanie się może wynosić czasem 2—3 ctn. na morgu. Przy życie, zwłaszcza życie Petkuskiem, oraz przy pszenicach o typie angielskim, można sobie pozwolić na przetrzymanie na pniu.

Jeżeli robotnicy są przyzwyczajeni robić na akord, to najkorzystniej w obecnych warunkach wypada przy życie i pszenicy żniwo sierpami, płacąc od kopy zżętego i ustawionego zboża po 1·20 — 1·40 K., przyczem snopy muszą mieć conajmniej 110 cm. obwodu w powróśle. Wprawdzie żniwo żniwiarką jest nieco tańsze, lecz nie tak dokładne, gdyż powalone miejsca bywają źle zżęte, uszkodzone, dalej — po związaniu więcej kłosów i źdźbeł zostaje w polu, i bądź co bądź ryzykuje się uszkodzenie przez słotę i ptactwo na pokosach jeżeli wiązanie się opóźni. Z braku kosarzy o kośbie teraz myśleć nie można.

Po związaniu najlepiej jest ustawiać w t. zw. »lalki« czyli dziesiątki — (chociaż i 6 snopów dobrze jest ustawiać) — przyczem stawia się jeden snop (kłosami do góry) w środku, 8 dookoła tegoż, następnie obwiązuje się wszystkie razem pod kłosami powrósłem i nakłada dziesiąty snop jako »czapka«. Czapka musi być niżej związana, aby obejmowała i pokrywała należycie stojące snopy. W razie wichru trzeba przewrócone lalki na nowo ustawiać. W lalkach zboże doskonale przetrzymuje dłuższe słoty, lecz ustawienie to jest kosztowniejsze od ustawienia w krzyże czyli »mendle«. Za to w lalkach może zboże stać bez przekładania aż do zwózki.

Zwozimy zboże gdy ziarno jest zupełnie twarde. Czasem rolnicy popełniają błąd, że jako kryteryum uważają tylko na suchość słomy; tymczasem zwiezienie zboża z miękkiem ziarnem (zwłaszcza żyta, jęczmieni i owsa) powoduje spleśnienie ziarna, a w każdym razie niszczy jego siłę kiełkowania. *yn.*

Jęczmień zimowy. Odmiana jęczmienia zimowego, sześciorzędowego, nie jest u nas jeszcze tak rozpowszechniona, jakby na to zasługiwała. Jestto bowiem zboże posiadające ogromne zalety

i bardzo opłacalne w odpowiednich warunkach. Żniwo wypada z końcem czerwca (w b. roku dojrzał już 16—20 czerwca), mamy więc już na początku lipca nowy obrok i nowe krupy jęczmienne. Plon bywa bardzo wysoki, dochodzący w dobrych warunkach do 35 q z ha, a słomy daje znacznie więcej niż jęczmień jary. Schodząc wcześnie z pola daje możność wsiewu międzyplonu na zielony nawóz lub paszę, albo też, po wywiezieniu obornika zasiewu rzepaku Jego drobne ziarno jest wyborne na słód gorzelniany i kto tylko spróbował go w gorzelni, przekonał się o znacznie lepszych wydatkach, niż przy jęczmieniu jarym.

Nieufność do tej odmiany pochodzi stąd, że próby przeprowadzone dawniej z nasieniem niezaaklimatyzowanem, a zasiew nienależycie wykonany, powodował częste wymarzanie. Obecnie mamy w kraju nasienie od wielu lat zaaklimatyzowane (najdawniej uprawiany jest jęczmień zimowy w Bierzanowie pod Krakowem w Mikulicach p. Kańczuga i w Grotkowicach p. Brzezie) i zupełnie pewne zimujące, jeżeli zasiejemy wcześnie (najpóźniej do 5 września) oraz w odpowiedniem polu. Jęczmień zimowy najlepiej udaje się w glebach zwięzłych, gliniastych, urodzajnych, — najlepszym jego przedplonem jest wcześnie zebrana koniczyna. Po zasiewie dobrze jest pierścieniowym walcem przywałować, a w razie żółknięcia (podjadania przez druciki) posypać kainitem. Zasiew powinien być gęsty — najlepiej siać rzędowo w odległości 20 cm rząd od rządka, ale w samych rzędach bardzo gęsto. O ileby po łagodnej zimie jęczmień był za gęsty, można go z wiosną przerzedzić bronując w poprzek rzędów ciężkiemi bronami. Jęczmień zimowy sowicie opłaca dodatek nawozów sztucznych, lecz nawozy azotowe (siarczan amoniaku, wapno azotowe) trzeba mu dać jeszcze w jesieni, bo w razie użycia ich na wiosnę działanie jest mniej opłacalne i powoduje często silne wyłożenie się jęczmienia *yn.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(Dłuższe oceny i wzmianki zamieszcza się tylko o książkach nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika). *Redakcya.*

Opodatkowanie spirytusu w Austryi i Niemczech przez *Dr. Ignacego Weinfelda.* Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie, 1916 r., str. 136.

Autor w szeregu rozdziałach omawia najsampierw ogólne podstawy opodatkowania spirytusu, poczem przechodzi kolejno: opodatkowanie spirytusu w Niemczech, a mianowicie: ustawodastwo od roku 1887—1909, dalej z r. 1909 i z r. 1912, połączone ze zniesieniem kontyngentu. Następnie rozpatruje opodatkowanie spirytusu w Austryi, rozważając ustawodastwo z przed i po r. 1888, dalej podatek produkcyjny i konsumcyjny, uwolnienie od podatku, bonifikacye produkcyjne dla gorzelń rolniczych, bonifikacye eksportowe i obrót z Węgrami oraz z Bośnią, przepisy porządkowe i cłowe, opodatkowanie na rzecz krajów i gmin, a wreszcie walkę o reformę systemu podatkowego.

W szeregu powyższych rozdziałach rozpatruje autor podstawy podatku spirytusowego ze stanowiska znaczenia jego dla państwa, przemysłu rolnego, oraz samegoż rolnictwa, nie tracąc z uwagi i względów humanitarnych. Przechodząc szczegółowo różne warunki ustawodastwa gorzelniczego kreśli dalej autor walkę o system podatkowy, a podając szereg bardzo ciekawych dat i cytat ilustrujących tę walkę i jej znaczenie, które wreszcie doprowadziły do utworzenia i rozwoju kartelu, rozumuje następująco:

„Zasadniczo zatem kontyngent jest niepotrzebny i szkodliwy, kartel jednak stoi na przeszkodzie, by przez jago zniesienie itd. uzyskało państwo te korzyści, jakieby może bez kartelu mogło mieć z jego zniesienia. Podobnie ma się rzecz z bonifikacyami produkcyjnemi“.

a dalej czytamy: „Gdyby jednak państwo, idąc po linii bezwzględnych przeciwników obowiązującego ustawodastwa spirytusowego, zniosło te bonifikacye, a ewentualnie razem z nią i kontyngent, wówczas ten fakt spowodowałby — według wszelkiego prawdopodobieństwa — rozbicie kartelu, albowiem w interesie gorzelń przemysłowych leżałaby wolna konkurencya, przy której musiałyby uledz gorzelnie rolnicze. Taki upadek gorzelń rolniczych dotknąłby przedewszystkiem Galicyę, gdzie przemysł gorzelniany jest jedną z bardzo nielicznych gałęzi przemysłu, a w każdym razie bardzo doniosłą. Targ zaś tego kraju, o największej konsumcyi spirytusu, zagarnęłyby rychło dawno zamortyzowane i ekonomicznie silne pozakrajowe gorzelnie przemysłowe. Nadto poniosłaby szkodę kultura krajowa ziemi itd.“.

Głos autora jest dla nas tem pełniejszy i to poważnego znaczenia, że pochodzi od rozpatrującego rzecz całą ze stanowiska przedewszystkiem ustawodastwa podatkowego oraz znaczenia ogólnego.

Autor omawia wreszcie znaczenie kartelu spirytusowego. Wskazuje na jego niewłaściwości i wady, lecz również i strony dodatnie i dochodzi do wniosku, że Austrya w zasadzie stworzyła monopol obrotu spirytusem i oddała go do wykonania kartelowi, nadając mu atrybucye władzy publicznej, co jest o tyle różne od podobnego ustawodastwa niemieckiego, że tam obok kartelu jest oddzielna władza państwowa, która czuwa nad należnem działaniem kartelu.

Brak niestety miejsca nie zezwala na szczegółowe omówienie tej bardzo ciekawej pracy. Chodzi więc nam tutaj przedewszystkiem o zwrócenie na nią uwagi czytelnika zaznaczając, że w tej dziedzinie jest jedyną pracą, która oparta na obszernych źródłowych badaniach, w wielu wypadkach trudno dostępnych, daje w jasny i przejrzysty sposób całokształt ustawodastwa spirytusowego Austryi aż do ostatniej chwili. Książka ta zasługuje jeszcze z tego powodu na wyróżnienie, że podając szereg dat statystycznych, rozpatruje ustawodastwo gorzelnicze pod rozmaitymi względami i już z tego powodu powinna być znaną przedsiębiorcom gorzelniczym.

Wreszcie dodać należy, że jest napisaną pięknym językiem i starannie wydaną.

T. Chrząszcz.

BIBLIOGRAFIA.

Rasy opasowego bydła, owiec i trzody chlewnej, przez *Dr. Waleryana Kleckiego,* prof. Uniwersytetu Jagiell., Kraków 1916, stron 116.

Odbudowa kraju, odbitka z Czasopisma technicznego Nr. 3—4 1916, wydane staraniem Polskiego Twa Politechnicznego we Lwowie, stron 24.

Die Getreideaufbringung für den öffentlichen Versorgungsdienst und die Regelung des Futtermittelverkehres, przez *Andrzeja Meisnera,* sekretarza Rady kultury kraj. dla król. Czech, Praga 1916, stron 30.

Wie baut man für's halbe Geld in Ost und West neu auf? Podręcznik dla wykonujących budowle własnemi siłami, przez inż. *T. Adlera,* Lipsk, stron 50, cena K. 1·40.

Der Einfluss der Verteilung von stickstoffhaltigen Düngemitteln und Stroh im Boden auf die Pflanzenproduktion, przez *Dra Bronisława Niklewskiego* z Dublan, odbitka z »Zeitschrift für das landwirdschaftlichen Versuchswesen in Österreich« 1915, na składzie Wilh. Fricka, Wiedeń.

Wiadomości bieżące.

W sprawie zakupna uprzęży. Dzięki uprzejmości Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego naszego Towarzystwa możemy się z Czytelnikami *Rolnika* podzielić wiadomością, iż cena zasadnicza jednej pary uprzęży, jaką sprzedaje Wojenna Centrala handlowa w Krakowie, wynosi K 215 loco magazyn w Krakowie i taką cenę musi każdy nabywca na razie zapłacić. Dopiero po uskutecznionej dostawie wnosi W. Centrala handl. podanie do c. k. Ministerstwa rolnictwa o wyasygnowanie przyznanej już w swoim czasie subwencyi w wysokości K 30 na jednej parze i skoro

tylko należytość tę otrzyma, odsyła ją odbiorcom uprzęży w stosunku do ilości par pobranych. Uprząż ta jest wykonana w Danii na model galicyjski; jest ona kompletna i wykonana ze skóry. Do uzyskania wyżej wspomnianej subwencyi potrzebne jest poświadczenie c. k. Starostwa, że zamówiona uprząż służyć będzie wyłącznie celom rolniczym.

Tegoroczne żniwa i zbiory. W całej monarchii austryackiej żniwa zapowiadają się bardzo dobrze, gdyż stosunki klimatyczne sprzyjają, dlatego też aprowizacya tego roku będzie obfitszą i łatwiejszą do przeprowadzenia, niżeli w latach poprzednich.

W Węgrzech, gdzie w okolicach urodzajniejszych żniwa pszenicy rozpoczynają się zwykle z końcem czerwca, rozpoczęły się już w połowie czerwca, a tuż potem rozpoczną się zbiory żyta, jęczmienia i owsa, które tak jak i pszenicy będą obfite i dobre.

W Galicyi wszelkie zboże zapowiada zbiór obfity.

W Czechach żniwa będą bardzo dobre, toż samo w Siedmiogrodzie, w Austryi dolnej więcej niż średnie

Z krajów alpejskich donoszą o wielkiej obfiitości roślin pastewnych.

W Niemczech spodziewają się dobrych zbiorów.

W Rumunii niepogoda wyrządziła nieco szkody, którą urzędowe sprawozdania oceniają na 10%, mimo tego spodziewają się tamże obfitszego zbioru pszenicy, niż w roku przeszłym.

Zbiór pszenicy ogółem w roku przeszłym był przeciętnie nieco lepszy niż średni, w roku bieżącym zaś będzie znacznie lepszym.

Dr. F. W.

W sprawie superfosfatu. Na skutek starań Komitetu Centralnego Wydziału, c. k. Ministerstwo rolnictwa wyjednało u Ogólnego Związku Stowarzyszeń rolniczych we Wiedniu przyznanie 180 wagonów superforsfatu, które mają być w najbliższym czasie dostawione po dawnej cenie, wedle klucza rozdziału, instytucyom rolniczo handlowym w naszym kraju, jako to: Bankowi rolniczemu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Syndykatowi rolniczemu w Krakowie i Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Bielsku.

Sprawę cen maksymalnych robocizny rolnej omawiała Powiatowa Komisya rolnicza w Stryju na posiedzeniu dnia 17. czerwca b. r., przyczem doszła do przekonania, że przedewszystkiem niezbędnem jest wprowadzenie cennika maksymalnego na dalsze roboty polowe, a więc zbiór siana, żniwa, młockę, siew i orkę jesienną, wywóz obornika, kopanie ziemniaków i t. d. Równorzędnie z cennikiem maksymalnym powinien być wprowadzony i faktycznie przeprowadzony przymus pracy na roli wszystkich żywiołów takich, które dotychczas pracować nie chciały, lub pracowały tylko dla oka, n. p. wszystkie kobiety pobierające za mężów i t. d. powinny mimo tego pomagać w pracy na roli, a ociągające się, tłumaczące chorobą i t. d. być kontrolowane, badane przez lekarzy i ewentualnie surowo karane. Komisya sądzi, iż obok cennika za pracę na dzień powinien być ustanowiony cennik za pracę akordową przy żniwie, tak od morga, jak i od kopy normalnej, t. j. o snopach obwodu 100 cm w przewróśle. Jeżeli nie nastąpi wprowadzenie i surowe przestrzeganie cennika maksymalnego, narażeni zostaną rolnicy na niesłychany wyzysk ze strony robotników, zwłaszcza przygodnych. Z całym naciskiem należy dążyć do pracy akordowej. Dalej wyraziła Komisya zdanie, że cennik maksymalny powinien być ustanowiony co najrychlej dla pracy około zbioru siana, obróbki ziemniaków, żniwa (włącznie z wiązaniem snopów), składania kóp, ewentualnego przesuszania, zwózki, następnie omłotu, dla wszelkich robót około zasiewów oziminy i przygotowania roli pod siew wiosenny z wywożeniem obornika, wreszcie dla zbioru potrawu i dla kopania ziemniaków włącznie kopcowania i t. p. Komisya uważa także za wskazane wprowadzenie cennika za użycie pożyczonych maszyn rolniczych, przyczem w cenach, jakie proponuje jako należytość za pożyczenie tych maszyn, wliczone jest dostarczenie ze strony właściciela maszyny oliwy i innych smarów potrzebnych, oraz ewentualnie innych przyborów i potrzeb, zaś ze strony najmującego dostarczenie pociągu i robotników. Proponuje zaś Komisy ceny następujące: młocarnie ręczne bez wytrzęsaczy całodziennie 8 K., młocarnie ręczne z wytrzęsaczami całodziennie 10 K., młocarnie kieratowe z wytrzęsaczami od kopy wymłóconej 1 K., młynki ręczne, wialnie i t. p. przyrządy (prócz tryerów) od 1 q 20 hl., — tryerowanie zboża do siewu od 1 q. 30 do 40 hl. (zależnie od stopnia zanieczyszczania zboża). Najmujący maszyny mają przywieźć od właściciela lub poprzednika ostatni najmujący także odwieźć. Najmujący odpowiada za zniszczenie nadzwyczajne maszy, o ile właściciel lub tegoż zastępca sam nie jest przy robocie nią zatrudniony i jej nie dozoruje. Odszkodowanie za użycie wszelkich maszyn powinno być osobne unormowane, odpowiednio do rodzaju i wydatności maszyn. — Nakoniec Komisya zwróciła uwagę na konieczność ułatwienia gospodarzom, zwłaszcza podmiejskim i z przedmieść Stryja, wyżywienia robotników sprowadzonych na kilka dni żniwa z gmin dalszych, jak n. p ułatwienie w otrzymaniu kart chlebowych i na mąkę, nabycie omasty i t. p.

Kronika Towarzystwa.

Posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbywają się, stosownie do uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 24. maja 1916 roku, 20go każdego miesiąca, o godzinie czwartej popołudniu, w lokalu Towarzystwa przy ul. Mickiewicza L. 26.

Inspektorem sadownictwa c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zamianował Komitet na posiedzeniu dnia 24. maja, w miejsce ś. p. Władysława Lichańskiego, p. Augusta Wróblewskiego, b. inspektora powiatowego w Kołomyi. Inspektor ten objął swe obowiązki w drugiej połowie czerwca b. r.

Posiedzenie sekcyi leśnej odbyło się w lokalu Towarzystwa Gospodarskiego dnia 15. czerwca pod przewodnictwem Prezesa Sekcyi Karola Kruzensterna.

Biuro rachunkowości rolniczej i statystyki rolniczej ma być reaktywowane z początkiem lipca b. r.

Wieści z prowincyi

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

Z powiatu Rawskiego.

Powiat obejmuje gmin 73, majątków ziemskich 45. Ludności miał przed wojną 115 000 (w r. 1910) — obecnie około 90.000.

Spalone są doszczętnie miasteczka Niemirów i Magierów, częściowo Rawa i Uhnów — zaś wsie najwięcej Bełzec, Lubycza, Rzyczki, Hujcze i kilka innych. Z majątków ziemskich kilka spalonych doszczętnie, prawie każdy zaś ma część jakąś budynków spalonych, jeżeli nie na głównym folwarku, to na bocznych, lub też luźne gajówki, czy szopy.

Koni było w r. 1910 17.543, obecnie jest około 5.500, z czego obszary mają do 500, gminy do 4.500 — reszta zaś są to konie nierobocze lub też źrebięta

Bydła rogatego było sztuk 35.969, obecnie na obszarach dworskich może być kilkaset sztuk, w gminach 10.000 lub najwyżej kilkanaście tysięcy.

Nierogacizny było sztuk 31.264, obecnie nie dochodzi liczba do 10.000.

Powiat opuścił nieprzyjaciel w drugiej połowie czerwca 1915. Niebawem zaczęły się żniwa, zrazu pogodne, potem przeważnie deszczowne, co zwłaszcza na zbiór owsa bardzo źle wpłynęło.

Według wykazu Starostwa zebrano w r. 1915:

	około	podczas gdy zbiór normalny wynosił
żyta	12.000 q.	212.000 q.
pszenicy	11.000 „	131.000 „
owsa	25.000 „	156.000 „
jęczmienia	32.000 „	84.000 „

Obsiew jesienny zaczął się niemal jeszcze wśród huku dział nad Bugiem, a skończył się, dzięki pięknej jesieni w listopadzie, a w pojedyńczych wypadkach nawet w grudniu. Gminy obsiały około 20.000 morgów, obszary dworskie około 3.000 morgów; pierwsi około 70%, drudzy około 30% swojej normy. (Normalny obsiew

wynosił łącznie 42.000 morgów). Na obsiew kupiono w obrębie powiatu około 22 wagonów ziarna, z czego na gminy przypada 12, zaś na obszary 10 wagonów. Zboża była ilość tak mała, że obszary dworskie sprzedały do 20 wagonów, a gminy około 60 wagonów. Z tej produkcyi wywieziono z powiatu około 25 wagonów owsa i jęczmienia, a reszta zużytą została na siew.

Przez zimę stan koni nie wiele się zmienił, bo jeżeli pewną ilość od handlarzy dokupiono, to natomiast dużo koni pozdychało skutkiem ciężkiej roboty a słabego żywienia, nadto odebrano powiatowi wszystkie konie zostawione przez rosyjski rząd.

Natomiast z wiosną przybyły obszarom dworskim pługi motorowe, a mianowicie: 1 pług parowy (dotychczas nie jest w ruchu), 5 Avance'ów, 10 Stocków (z tych dwa jeszcze nie w ruchu), 1 Stock dawny — zepsuty, również jeszcze zepsuty. Czynność ta jednak zaczęła się dość późno tak, że dopiero pod siew ozimy 1916 mogą wejść poważnie w rachubę.

Siew wiosenny odbył się więc temi samemi prawie siłami co jesienny 1915, ale wydał rezultat o wiele większy: gminy obsiały 25—30.000 mg, obszary dworskie do 10.000 mg. Do tego zdwojonego niemal rezultatu przyczyniły się: zwiększona ochota do pracy i przedsiębiorczość.

Powiat dostał siedm huzarów do pilnowania, aby żadna para koni, wołów, czy nawet krów mogących ciągnąć, nie traciła dnia bez roboty. Nie obeszło się bez drobnych zatargów i nieporządków, ale wynikiem było, że wzięte zaprzęgi, prócz roboty wykonanej w gminach, zorały i zasiały około 5.000 mg na obszarach dworskich. Jest w tem miara, o ileby lepiej i intenzywniej powinni gospodarować nasi włościanie w czasach normalnych, gdy mają przeszło dwa razy tyle inwentarza pociągowego i zarazem wskazówka na przyszłość, gdzie trzeba szukać racyonalnie zorganizowanej pomocy, jak długo inwentarz roboczy nie osiągnie swego dawnego stanu.

Odłogiem zostało w większej własności około 10.000 mg (35%), u gmin 7—10.000 mg. (10—15%).

Mieliśmy już dobrze zorganizowaną i podzieloną robotę przy sianokosach, a mianowicie: 600 przeszło jeńców i 22 kosiarki sprowadzone przez Zarząd Armii, które w kilku dniach zostały rozkupione. Niestety jeńców nam odebrano, co poważnie zagraża zbiorowi siana i niedalekiem już żniwom.

Dodaję jeszcze, że powiat dostał od Rządu 80 wołów roboczych i miał pomoc kilkudziesięciu koni wojskowych.

Potrzeby nasze na przyszłość są też następujące:

1. Pomoc pieniężna. Gospodarstwa rolne większej własności dochodu żadnego nie dały, a koszta najmu i wszelkich potrzeb znacznie wzrosły. Pożyczki jesienne i wiosenne zużyto już na zakupno ziarna, nawozów sztucznych, paszy, najmu itp. Sianokosy i żniwa wymagają znów dużych wkładów. Potrzeba więc:

a) by nastąpiła szybka — najdalej do 15. lipca — wypłata premii siewnych. W kontroli zasiewów powinni rolnicy sami pomagać akcyi Zakładu kredytowego;

b) by udzielono gospodarstwom większym, z początkiem roku 1916/17, a więc do 1. września najdalej, wydatnej pożyczki jako kapitału obrotowego, o ileby pożyczki siewne w jesieni 1916 miały być zaniechane.

2. Wskaźnikiem naszych robót będą zawsze, jak długo trwa wojna, konie robocze, pługi motorowe, jeńcy do robót polnych. Im więcej ich dostaniemy, tem więcej i lepiej w jesieni 1916 zasiejemy, przygotujemy na wiosnę. Tu należy szybkie zorganizowanie orki motorowej po powiatach przez fachową poradę i kontrolę dla najwydatniejszego wyzyskania tej siły.

3. Stałą naszą troską jest sprawa nawożenia pól. Dotąd skrobano stare śmiecia i korzystano ze siły jedno- lub dwuletnich ugorów. Ale w przyszłości ani nawozu stajennego nie będzie dosyć, ani zielonych tej wiosny nie zasiano, a ze sztucznymi jest bardzo skąpo. Tu więc należy się starać:

aby Rząd przeznaczył dla Galicyi większe dawki nawozów sztucznych. Tej wiosny dostała podobno 20 wagonów siarkanu amonowego!;

aby Rząd budował lub subwencyonował fabryki wapna azotowego.

4. Brak wszelkiego żywego inwentarza jest bardzo dotkliwy. Należy wyzyskać każdą nadarzającą się sposobność, by go krajowemu rolnictwu przysporzyć.

15/6 1916. *Karol Kruzenstern.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. Redakcya.

Pytanie 69. Możeby ktoś z szanownych Czytelników poradził mi jak pozbyć się podbiału z gruntu? i co właściwie jest podstawą jego wzrostu? *A. Ch.*

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Ważniejsze uchwały,

powzięte na posiedzeniu Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego dnia 24. maja 1916

W sprawie dalszego istnienia krajowego Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych:

1) Oświadczyć się za utrzymaniem nadal kraj. Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych.

2) Przyjąć do wiadomości uchwałę Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych z posiedzenia odbytego w Krakowie w dniu 1. maja 1916, że Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych we Wiedniu ma być utrzymanym do końca wojny, a z ramienia Towarzystw opiekować się będą biurem Delegaci po jednym z każdego Towarzystwa, że delegatami tymi ustanowiono z ramienia c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego Stanisława hr. Mycielskiego, z ramienia c. k. Towarzystwa rolniczego Henryka Dolańskiego, a z ramienia Towarzystwa Kółek Rolniczych dra Romana hr. Scipiona. Wreszcie, że Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych we Wiedniu ma zajmować się wyłącznie sprawami reklamacyi wojskowych i popierać u Władz Centralnych sprawy przekazane przez Komisyę rolniczą krajową, istniejącą przy Wydziale krajowym, dokąd będą wpływać wnioski krajowych Korporacyi rolniczych. Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych we Wiedniu ma sam opłacać swój personal z subwencyi od Rządu uzyskanej.

Zarazem uchwalono wysłać do Rad Oddziałów okólnik z pouczeniem co do reklamacyi wojskowych.

W sprawie starań o wypłatę subwencyi hodowlanych rządowych:

3) Uprosić księcia Prezesa, by poparł energicznie w c. k. Ministerstwie rolnictwa wypłatę subwencyi.

W toku dyskusyi podniesiono wielką potrzebę bydła zarodowego i kóz, a kwestyę obmyślenia programu reaktywowania hodowli przekazano Sekcyi hodowlanej i Wydziałowi Wykonawczemu.

W sprawie podniesienia chowu koni:

4) Poczynić starania, by klacze-matki dostarczano rolnikom wschodniej Galicyi, bo wywozi się je do Węgier. Tak zwane koniki ze szpitali, a w szczególności koniki-matki, które wywozi się za granicę kraju, mają być pozostawione w Galicyi.

5) Zażądać zrealizowania projektu, by wybrano z każdej szwadrony kawaleryi 5 klaczy i następnie rozdać większym rolnikom.

6) Zażądać dostarczania dla wschodniej Galicyi wszelkich koni szpitalnych, które obecnie do Galicyi nie przychodzą.

W innych sprawach:

7) Wyrazić hołd Henrykowi Sienkiewiczowi i Księciu Biskupowi Krakowskiemu, pierwszemu z powodu Jego siedemdziesięciolecia urodzin, drugiemu z powodu Jego działalności dla dotkniętych klęską wojny.

8) Wydawać w zmniejszonych rozmiarach czasopismo *Rolnik*, począwszy od 1. lipca 1916.

9) Posiedzenia Komitetu mają się odbywać 20. każdego miesiąca, o godzinie 4. po południu.

10) Wydział Wykonawczy, względnie delegaci Komitetu do Rady nadzorczej Banku rolniczego mają złożyć sprawozdanie o Banku rolniczym.

11) Przyjąć zamknięcie rachunków Towarzystwa za czas od 1. stycznia 1914 do 30. czerwca 1915 na podstawie kontroli przeprowadzonej przez p. Jana Urbanowskiego z kwotą bilansową stanu czynnego 204 182 K. 93 gr., obrotem kasowym 3 518.855 K. 08 gr., rozchodami i przychodami w rubryce Zarządu centralnego w kwocie 140.176 K. 73 gr., stanem funduszów stypendyjnych 185.097 K. 45 gr. w efektach i 3.315 K. 66 gr. w gotówce, cyfrą subwencyi w przychodach 908.875 K. 56 gr., w rozchodach 853.893 K. 53 gr.

12) Przyjąć p. Augusta Wróblewskiego na posadę inspektora sadowniczego, z obowiązkiem wykładania sadownictwa w Seminaryum gospodarczem w Snopkowie.

13) Zgodzić się na utworzenie ekspozytury Rady Oddziału Złoczów-Brody w Brodach.

Zawiadomienie.

W sprawie należytości za konie zaasenterowane i zarekwirowane zawiadamia Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych we Wiedniu, iż wedle przeprowadzonych dochodzeń c. k. Ministerstwa rolnictwa, ma się znajdować w c. k. Dyrekcyi Skarbu w Białej znaczna ilość tychże należytości niewypłaconych dotychczas, tak z przyczyny braku adresów odnośnych właścicieli koni, jak i z braku dowodów sprzedaży, względnie zarekwirowania. W interesie zatem wszystkich tych, którzy dotychczas należytości tej nie otrzymali leży zaurgowanie tej wypłaty przy podaniu dokładnych swych adresów i dołączeniu dowodów sprzedaży. Urgensa takie należy wnosić do c. k. Namiestnictwa w Białej, o ile się rozchodzi o konie zarekwirowane przez oddziały wojskowe, lub do c. k. Dyrekcyi Skarbu w Białej, o ile odnoszą się do koni zaasenterowanych (Evidenzblattpferde).

Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym w Białej komunikuje:

Powołując się na okólnik nasz z 30. marca 1916 oznajmiamy, że wymienione tam Krajowe Biuro dla jeńców wojskowych oddziałów robotniczych i zaprzęgów, ma obecnie siedzibę swą w Krakowie, przy ul. Garncarskiej L. 7.

Biuro to ogłasza, że Komendy wojskowe otrzymały zezwolenie na udzielanie oddziałów żołnierzy do roboty przy sianokosach i żniwach. Interesowani pracodawcy winni wnosić prośby o przydzielenie takich oddziałów wprost do wymienionego wyżej Biura. Oddział taki robotników żołnierzy wynosić musi najmniej 10 ludzi pod komendą podoficera. Pracodawca musi w prośbie uwidocznić, że zabezpieczył dla żądanej partyi stosowne pomieszczenie i żywność w naturze. Pracodawca otrzyma relutum za dostarczony robotnikom chleb i pożywienie, a wypłacać im będzie wynagrodzenie dzienne, odpowiadające miejscowym stosunkom, w wysokości oznaczonej przez miejscową Władzę polityczną.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników):

2 fornali-kawalerów, 150—200 K rocznie i utrzymanie. Adres: Zarząd folwarku i letniska w Spryni podolskiej, p. Zwór, kolej Sambor;

2 dziewczęta do gospodarstwa, 120—160 K rocz. i utrzymanie, j. w.

1 parobek do koni. Adres: Jan Zgodomirski, właść. młyna w Alwerni, pow. Chrzanów.

1 stolarz, kawaler lub wdowiec na stałą robotę. Adres: j. w.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę):

1 kowal do dworu, fabryki lub kopalni, lat 36, wolny od wojska, żonaty, bezdzietny, piśmienny, ze świadectwami poprzedniej pracy. Julian Chrzan, Piła Kościelecka, p. Chrzanów.

Inwalidzi wojenni:

zecer z praktyką drukarską w Tarnowie i Lwowie w języku polskim i niemieckim, zupełnie zdolny do pracy zawodowej. Bernard Frankel, Grybów.

woźny-dozorca, były kowal z Zaleszczyk, do tego zawodu obecnie niezdolny z powodu odniesionej w r. 1914. rany w głowę i spowodowanemu tem paraliżu lewej ręki, Polak, pisze po polsku, rusku i niemiecku. Józef Słochowski, kapral i tytularny Zugsführer we Wiedniu, XIX. Grinzing, Kriegsspital Baracke XII/1.

Wiadomości handlowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 22. czerwca 1916.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, — bez notowań.

Z targów na bydło.

Targ bydła we Wiedniu (sprawozd. z dn. 22. czerwca 1916).

W czasie od 10. do 16. czerwca b. r. spędzono ogółem 1,182 sztuk, z tego bydła tuczonego 698 sztuk, bydła chudego 484 sztuk; według gatunków: 296 wołów, 246 buhai, 640 krów; według pochodzenia: z Węgier 154, z Austryi dolnej 366, z Galicyi —, z innych krajów austryackich 662 sztuk.

Płacono: woły tuczone, prima 480—500 K., secunda 450—475 K, tertia 424—440 K.; krowy tuczone prima 455—485 K., secunda 420—450 K., tertia 400—415 K.; bydło chude przeciętnie 200—415 K. za 100 kg. żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu (sprawozd. z dn. 22. czerwca 1916):

W czasie od 11. do 17. czerwca b. r. spędzono ogółem 4,836 sztuk, a to: z Węgier sztuk 4,537, z innych krajów austryackich (z wyjątkiem Galicyi) sztuk 239.

Płacono: świnie karmione, prima 650—695 K., secunda 600—630 K., tertia do 570 K.; świnie na mięso, prima 580—650, secunda 520—530 K, tertia 400—500 K. za 100 kg. żywej wagi.

Taryfa maksymalna produktów.

ustanowiona przez Wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica i orkisz K. 34·—, żyto K. 28·—, jęczmień browarniany K. 28·—, jęczmień pastewny K. 26·—, owies K. 26·—, groch K. 55·—, soczewica K. 55·—, bób do gotowania K. 40·—, bób pastewny K. 30·—, otręby K 17·—, mąka na ciasta K. 110·—, grysik K. 80·—, mąka do gotowania I. K. 90, II. K 58·—, mąka na chleb K. 42·—, kiełki słodowe K. 22·—, młóto (wysuszone) K. 26·—, makuchy słonecznikowe: łuszczone K 25·—, niełuszczone K. 17·—, makuchy lniane K. 25·—, makuchy konopne K. 19·—.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.